

GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcja przy ulicy Lubelskiej, Nr. 123, otwarta przed południem od godziny 10 — 1 i po południu od 3 — 5.
W niedziele i święta biuro redakcji bezwarunkowo zamknięte.

Prenumerata

w ładowiu: Rocznie rs. 4, półr. rs. 2, kwart. rs. 1;
w Warszawie: Rocznie rs. 5, półr. rs. 2 kop. 50, kwart. rs. 1 kop. 25. Numer pojedynczy 5. Ogłoszenia: na stronie I kop. 20, na III kop. 15, na IV kop. 8 za miesiąc Nekrologu wiersz kop. 10. Ogłoszenia prócz Adulka, przyjmują w Warszawie: Ajenlura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18, oraz uproszone przez redakcję księgarnia W. Guranowskiego, Senatorska 32.

Prenumeratę

przyjmują w Radomiu: Redakcja, — księgarnie pp.: Zuckra i Dubeltowej, składy papieru, galanterii i handle pp.: Rakowskiego, Pajęczkowskiego, Potockiego, Szerszynskiego, Michalskiego, Koźmińskiego, Wojciechowskiego, Paschalskiego i sklep Oszczędnosci. W Opatowie p. A. Gajewski; w Warszawie księgarnie: Paprockiego, Nowy Świat, 28, Guranowskiego, Senatorska, 32, M. Wołowskiego, Niecała, 12.

Dziś d. 17 Października: Wiktora B., Małgorzaty.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca o g. 6 m. 26. Zachód o g. 5 m. 5.

Pożar Rakowa. *)

(Kor. „Gaz. Rad.“) Znowu kłesa — znowu miasto w zgłiszczach! W niedzielę, o godzinie 2-iej po południu, w miasteczku naszym wybuchł gwałtowny pożar, który w niespełna trzech godzin zniszczył siedemdziesiąt ośm budynków, oprócz ruchomości i zasobów w zbożu i innych produktach.

Ogień wskutek silnego wiatru

przenosił się z taką szybkością z budynku na budynek, że ratunek, pomimo licznych okolicznych włościan, przybyłych z pomocą był niemożliwy.

Część tylko spalonych budynków ubezpieczona była na sumę rs. 31,780, reszta nie była asekurowaną.

W jednym z domów, do którego, wskutek straszliwego żaru, nikt nie mógł już dostąpić, śmiercią męczeńską zginęło dziecko, którego zwęglone szczątki znaleziono w zgłiszczach.

Przyczyna pożaru niewyjaśniona.

Pogorzelnicy, mieszczenie, jakkolwiek przeważnie zamożni uprzednio, obecnie znajdują się w bardzo przykrem położeniu.

W pół godziny po wybuchu pożaru u nas, zaczęło palić się Dębno, wieś, położona o wiorstę od Rakowa. Wiatr przeniósł zarzewie na nieszczęśliwą wioskę. Ogień zamienił w perzynę 34 zagród włościańskich (ubezpieczonych na rs. 4,750) i cały majątek ruchomy. Ratować nie było komu, bo włościanie dębnińscy pobiegli na pomoc nieszczęśliwym rakowianom!

W...

Kolonja lecznicza w r. 1891.

W roku 1891 Towarzystwo Dobroczynności wysłało 18 dzieci do Soleca, gdzie przebyły, tak jak i lat poprzednich, 6 tygodni.

W zesłorocznym sprawozdaniu naszym przedstawiłszy, jakie korzyści dla zdrowia odniosły dzieci z pobytu i leczenia się na tejże samej kolonji. W niniejszym jeszcze

raz możemy stwierdzić, że powiększenie się wagi ciała dzieci, w czasie pobytu ich w Solcu, wzrosło nieproporcjonalnie silnie do zwiększenia się jej w zwykłych warunkach ich życia, w równej jednostce czasu.

Jest to dowód, zdaniem naszym, namacalny pożytku kolonji, lecz prócz tego, czyniąc w tym roku wybór z pomiędzy zgłaszających się dzieci, byliśmy przyjemnie zdziwieni widokiem kilkorga z tych, które, jako skrofuleznie cherlające, odbyły już kilkakrotną kurację. Kwitnąca cera, jedność ciała, żywość w ruchach, słowem, czerstwe ich zdrowie, przemawiały jasno, że kuracja ta była doniosłym bodźcem, podniecającym fizjologiczną energję organizmu w skutecznej walce z złośliwym charakterem skrofulezmem. Jako więc zdrowe, dzieci te, acz ku wielkiemu ich żalowi, musiały ustąpić miejsca innym, potrzebującym kuracji.

Spółeczeństwo nasze nie powinno uważać wysyłania dzieci do Soleca za rzecz mody, za pomysł, któremu, jak wielu innym, przeznaczonem jest, aby stracił urok i aby spowszedniał.

Za kolonją leczniczą, aby i nadal była najgoręcej popieraną, przemawia korzyść dla zdrowia skrofuleznie biedactwa, oraz i ten wzgląd, że do dbającego o zachowanie swego bytu społeczeństwa należy starać się usilnie: o usunięcie z pośród siebie chorób, wpływających na jego zwyrodnienie, a więc między innymi należy leczyć jednostki, dotknięte skrofulem, chorobą, uporeczywie przechodzącą z pokolenia na pokolenie, ogarniającą z czasem coraz większe masy ludności, jeśli wrodzonej dążności organizmu, do po-

zbywania się tkwiących w nim zakażeń, nie pospieszą na pomoc warunków, w tym celu nieodbitnie potrzebne, a więc: odpowiednie pożywienie chorych, przebywanie w czystym powietrzu, kąpiele, gimnastyka, oprócz, rozumie się, koniecznych w wielu wypadkach środków lekarskich, już w wieku najmłodszym stosowanych.

Wysyłanie dzieci do Soleca ma na celu właśnie postawienie ich w tych najkorzystniejszych warunkach, celem wrócenia im zdrowia.

Propagatorowi kolonij letnich, p. Józefowi Helbichowi, *) który wiele trudu i starańłoży każdorocznie, aby ułatwić Towarzystwu Dobroczynności wysyłanie dzieci do Soleca, należy się gorąca podzięką, której najlepszym wyrazem, jak sądzimy, byłoby większe zainteresowanie się szlacheckim celem i czynniejszy udział w kolonji leczniczej dobrze myślącego ogółu!

Dr. Idzikowski.

Dr. Br. Piętkowski.

*) Ś. p. dr. F. Suligowski w pierwotnym projekcie kolonij letnich, zaproponował tę zmianę, że zamiast wysyłania słabowitych dzieci w ogóle na wieś, postanowiono wysłać skrofuleznie do Soleca.

W sprawie szczepienia ospy ochronnej.

(Ciąg dalszy.)

Gdyby kto zechciał dociec przyczyny tej niewiary ludu w skuteczność szczepienia i zapytał się o to matki, które tak zapalczywie chronią własne dzieci od szczepienia, dowiedziałyby się od nich, że po szczepieniu ospy dzieci często chorują na wsiach przez całe miesiące, a

Ze szkolnych wspomnień.

(NASZE „DZIADY“)

przez

MICHAŁA BAŁUCKIEGO.

„Dziadami“ nazywaliśmy zebrania, na które schodziliśmy się po za godzinami szkolnymi, aby wspólnie czytać dzieła naszych nieśmiertelnych poetów. Prawdziwe to były „dziady“, choćby chyłkiem, potajemnie schodzili się na nie „po za cerkwią, po za dworem“, które temu przeciwnie były i tak samo jak mickiewickowski guślarz zwoływaliśmy do siebie duchy tych, „co pośród tego padołu ciemnoty i zawieruchy, gdyż, płaczu i mozoły, zabłysnęli i splonęli.“ Różnica była tylko w tem, że nie im stawiali jadła i napitki, ale od nich wędaliśmy pokarmu dla duszy.

Dzisiejsze młode pokolenie, które na wieczorkach i koncertach publicznie deklamuje „Ogę do młodości“ lub „Konrada“, z trudno może uwierzyć, że były takie czasy w Galicji, w których czytanie takich poematów uważano za zbrodnię i kryć się z tem trzeba było, jakby z jakim niegodziwym czynem. Ci, którym dziś wydawcy za półdarmo pchają w rękę ozdobne, całkowite wydania dzieł poetów, nie mogą mieć wyobrażenia, z jakim trudem zdobywano się każdy tomik, bo i wyczerpane były dawne wydania i cenzura nie pozwalała sprzedawać je po księgarniach.

To też komu się udało przyjść do posiadania jednej z takich księzek, radował się tem, jak drogocennym skarbem jakim i dzielił się z nim z drugimi, — którzy onych skarbów nie

znali jeszcze. Było bowiem bardzo wielu między nami, którzy żyli w grzesznej nieświadomości nowoczesnej poezji. — Z podręczników szkolnych wiedziało się co nieco o „Psałterzu królowej Małgorzaty“, Reju, Kochanowskim, o panegirykach i sielankopisarzach siedemnastego wieku, o klasykach ośmnastego, a nawet o przyzwoitym Wiesławie Brodzińskiego, czytywaliśmy w wypisach „Powrót taty“, „Panję Twardowską“, „Lilję“, ale też na tem kończyła się nasza znajomość literatury ojczyznej. Aniśmy się domyślali, że oprócz tego starego ładu, na którym trzymała nas rutyna szkolna, są jeszcze za morzami inne kraje poezji. Czasem wprawdzie przypłynął do nas jakiś gorętszy wierszyk przepisany do albumu, którego forma i treść zdradzała nieznaną nam pochodzenie; budziła w nas jakieś nieokreślone pragnienia; aleśmy z tych pojedynczych oznak nie mogli mieć wyobrażenia o ogromie tych nieznanych światów i ich piękności.

Aż znalazł się między nami jeden Kolumb, który nam pokazał bogactwa tego nowo odkrytego ładu. Było to wydanie „Dziadów“. Przeglądaliśmy się temu z podziwem, dotykali z religijną czcią jak świętości i prosili, by podzielił między nas te skarby. Oznaczyliśmy sobie czas i miejsce i tam schodziliśmy się na wspólne czytanie, rozumie się w sekrecie, bo trzeba się było kryć, móż czytać takiego „Kordjana“, „Nieboskę“, i wiele innych.

Schodziliśmy się najczęściej w szkole, — dawało się parę szóstek lub paczkę tercjanowi, żeby nam otwarł którą klasę — i stał na straży, aby nas jaki profesor lub dyrektor nie zaszedł niespodzianie na gorącym uczynku. Aby nie zwrócić uwagi, przychodziliśmy po jednym, po dwóch, przesuując się do klasy

chyłkiem przez ciemne korytarze — a kiedy już byliśmy w komplecie, wtedy „zamknijcie drzwi od kaplicy“ — i zaczynały się „Dziady“ — czytanie.

Złe mówię, to nie było czytanie — myśmy nie czytali, ale pochłaniali, połykali każde słowo, przyjmowaliśmy w skupieniu ducha i religijnym nastroju, jak komunję świętą. Ci, którzy dziś z papierosem w ustach, przy czarnej kawie, leżąc wygodnie na kanapie, przewracając kartki poezji (jeżeli w ogóle biorą kiedy poezję do ręki) — nie mogą mieć pojęcia o tej bałwochwalczej czci, z jaką słuchaliśmy słów naszych natchnionych poetów, z zapartym oddechem, płonącym wzrokiem, rozpaleną gorączką i „rozumni szaleem.“ Zatrzymywaliśmy się przy każdym ważniejszym ustępie, każdemu słowu, jak mówi poeta, zaglądaliśmy w duszę, nie aby szukać dziur i plam, jak dzisiaj — krytyka, ale z każdego wiersza jak pszczoła wyssać słodycz, orzeźwić nią i nakarmić duszę. Męczyliśmy się nad niektórymi zawilami kwestjami, jak nad odczytywaniem hieroglifów, i schodziliśmy w głąb myśli poetów, jak do katakumb, aby tam odnaleźć prawdziwego Boga i użyć się miłości ideałów.

Może to śmiesznem wydaje się dzisiaj takie wałęsanie się młodych dusz „w rajskiej krainie uludy, kędy zapal tworzy cudę, nowości potrząsa kwiatem i obleka nadzieję w złote malowidła,“ ale wierzącej mi młodzie, że tego szczęścia, jakie wtedy rozpieierał piersi, nie oddałby żaden z nas za dzisiejsze mądre dysputy po kawiarniach, za odezwy programowe, kłótnie stronnictw politycznych i rozmaitych komitetów, na które teraz zużywają się siły młodego pokolenia.

NAGRODY rs. 5!

Wychodząc ze składu materiałów aptecznych p. A. Haertla — przejeżdżając Rynek, ul. Spacerową do zakładu ogrodniczego p. S. Gaczeńskiego, zgubiono pugilares, w którym znajdowało się gotówką rs. 30—40 w papierach, bilet na broń, paszport, bilety loteryjne, i bilety wizytowe.

Znalazcę uprasza się o odniesienie zguby do Owocarni Wiktora Bratza, gdzie otrzyma 5 rubli nagrody i serdeczne podziękowanie. (574-2)

Do bazaru nadeszły szarfy jedwabne na szyję w różnych kolorach. Zawsze są przymiotem gotowe sukienki dziecięce, szlafroki, fartuszki dla gimnazystek, płaszczyki do chrztu, kołnierzyki męskie i damskie, oraz przybory krawieckie; ulica Rwańska, dom W-go Szumańskiego, wprost kościoła. (572)

DYSTYLARNIA PAROWA PATSCHKEGO i TROSZLA

w Warszawie,

nagrodzona pięcioma złotymi medalami, dyplomami honorowymi, oraz najwyższą nagrodą — orderem na wystawach międzynarodowych, poleca prócz różnego rodzaju wódek i likierów, **Wódkę Myśliwską, wódkę Wioślarkę i wódkę z Gwiazdką,**

które dostać można we wszystkich handlach win i spirytualij w **Radomiu.** (554k-41)

Nowo-otworzony magazyn mebli S. ŻUCHOWSKIEGO i M. DOMAŃSKIEGO,

przy ul. Lubelskiej, w domu W. Nejmana, wprost hotelu Rzymskiego, w Radomiu. poleca:

Wszelkie wyroby stolarskie pięknie i trwale, od stylowych do najskromniejszych wykonane we własnych warsztatach, istniejących od lat 22, jak również roboty tapicersko-dekoracyjne i przeróbki po cenach umiarkowanych.

Długoletnia nasza praktyka w zawódzie stolarskim i uznanie, jakim roboty nasze cieszą się wśród szerokiego koła Szanownej Publiczności w Radomiu i okolicy, jest najpewniejszą gwarancją, że wszelkie wymagania Szanownych Klijentów naszych zadowolili możemy.

Wyroby nasze, trwałe, czyste i artystycznie wykonane, nie mogą iść w porównanie z wyrobami w składach mebli, utrzymywanych przez ludzi nie fachowych (handlarzy), nie posiadających warsztatów, a tylko trudniących się sprzedażą wyrobów lichego gatunku.

Polecając jeszcze raz nowo-otworzony nasz zakład mebli i naszą pracownię tapicersko-dekoracyjną, mamy nadzieję, że Szanowna Publiczność m. Radomia i okolicy raczy ocenić rzetelnie nasze usługi. (517)

S. ŻUCHOWSKI i M. DOMAŃSKI.

HOTEL POLSKI

w Lublinie

w Lublinie

naprzeciw gmachu Teatru, róg ulicy Kapucyńskiej i Namiestnikowskiej w LUBLINIE.

Mam zaszczyt najuprzejmiej zawiadomić Szanowną Publiczność m. Lublina i Podróżujących, że **Hotel Polski** urządzony został ze wszelkimi wygodami i że kareta hotelowa kursuje stale na wszystkie pociągi osobowe.

Mam zaszczyt również zawiadomić Szanowną Publiczność, że **Restauracja** moja, istniejąca od lat piętnastu w hotelu Victorja, przeniesioną została do

HOTELU POLSKIEGO,

gdzie, odnowiwszy i urządziwszy ją odpowiednio, z tą samą sumiennością i akuratnością nadal służyć będę Szanownym i Łaskawym moim Gościom. Dotychczasowe uznanie i zaufanie Szanownych i Łaskawych Gości każe mi mieć nadzieję, że i w nowym lokalu, zadawalając Ich wymagania i życzenia, zjednam dla sumiennej i rzetelnej pracy serdeczne Ich względy. (518-23)

EDWARD ŻMIGRODZKI.

Zarząd Towarzystwa drogi żelaznej

IWANGRODZKO-DĄBROWSKIEJ

niniejszem podaje do wiadomości, iż na przewóz w komunikacji miejscowej, bezpośredniej i wywozowej dróg żel. rosyjskich produktów nadtowych, wymienionych w nagłówku taryf, wprowadzają się z d. 1 (13) listopada r. b. aż do odwołania taryfy, zamieszczone w № 253 „Zbioru Taryf dróg żel. rosyjskich“, pod № 4033.

Z wprowadzeniem taryf tych znoszą się wszystkie dotąd działające taryfy na przewóz tychże towarów. (3320)

Zarząd Towarzystwa drogi żelaznej

IWANGRODZKO-DĄBROWSKIEJ

niniejszem podaje do wiadomości: 1) iż na przewóz ochry w beczkach ze stacji Bzin dr. żel. I. D. do stacji Petersburg dr. żel. Petersbursko-Warszawskiej przez Iwangród — Łuków — Siedlec — Małkiń, wprowadza się z d. 2/14 października r. b., aż do odwołania, nowa taryfa, zamieszczona w Nr. 252 „Zbioru Taryf“ pod Nr. 4032; 2) iż rury żelazne, stalowe i surowcowe z d. 2/14 października r. b., aż do odwołania, będą taryfowane w związku Petersbursko-Rycko-Warszawskim podług opłat specjalnej taryfy Nr. 3 tego związku. (3,140)

Zarząd Towarzystwa dr. żel.

IWANGRODZKO-DĄBROWSKIEJ

podaje niniejszem do wiadomości, że dla eksploatacji teje drogi potrzebne będą w r. 1892 następujące przedmioty:

- 1) Drzewo opałowe, 2) Węgiel kamienny, 3) Węgiel kowalski i koks, 4) Węgiel drzewny, 5) Oleje mineralne i łój mineralny, 6) Łój zwierzęcy, 7) Świece stearynowe, 8) Nafta Kaukazka, 9) Olej rzepakowy, 10) Knoty do lamp i bawełna do maźnic, 11) Relsy stalowe, 12) Śruby z mutrami do relsów, 13) Haki do relsów, 14) Lasze i podkładki, 15) Zwrotnice (nowego typu), 16) Rozjazdy (starego typu), oraz ich części składowe, 17) Podkłady zwyczajne, 18) Podkłady rozjazdowe, 19) Bandaże stalowe, 20) Kłody drewniane do hamulców, 21) Żelazo, 22) Miedź w blokach, 23) Miedź kwadratowa, okrągła i w arkuszach, 24) Stal Bersemerowska i resorowa, 25) Cyna, 26) Rury żelazne, 27) Rury i drut miedziany, 28) Plomby ołowiane, 29) Nity, mutry i szruby, 30) Odlewy żelazne, 31) Drut żelazny, stalowy i haki telegraficzne, 32) Gwoździe, holcyszuby i szplinty, 33) Żelazto do okien, drzwi i pieców, 34) Antymon, 35) Blacha stalowa, żelazna i ołowiana, 36) Ołów i cynk w blokach i cynk w arkuszach, 37) Brenery, krążki i rezerwuary blaszane do lamp, 38) Świdry, żelazka do heblów i t. p. przedmioty, 39) Siatki żelazne, tygle, łańcuchy, szajby, 40) Słupy telegraficzne, 41) Drzewo budulcowe, 42) Drzewo warsztatowe, 43) Wyroby drewniane z wyjątkiem łopat i koszy, 44) Łopaty, 45) Kosze, 46) Kamień, 47) Cegła ogniotrwała i cement, 48) Wapno, 49) Kafle, 50) Tektura dachowa i smoła asfaltowa, 51) Worki używane, 52) Utrecht do kanap wagonowych, 53) Flagi sygnałowe, 54) Odpadki bawełniane, 55) Len i pakule, 56) Scierki i bielizna, 57) Wojłok, 58) Cerata, 59) Wyroby powroźnicze, 60) Skóry i rzemień, 61) Wyroby gumowe i węże parciane, 62) Szkło i wyroby szklane, 63) Izolatory, 64) Farby, 65) Lakiery i politura, 66) Pokost i oleje: konopny i lniany, 67) Terpentyna, 68) Smoła gazowa, 69) Włos koński, 70) Gąbki, 71) Chodniki sznurkowe, 72) Pędzle i szczotki, 73) Chemikalja, 74) Taśma telegraficzna, 75) Mydło zwyczajne w kawalkach i szare w beczkach, 76) Pakunek amerykański, 77) Druki, wraz z papierem i introligatorską robotą, 78) Koperty, 79) Materiały rysunkowe, 80) Farba telegraficzna i do stempli, 81) Umundurowanie, 82) Ciepłe ubrania, 83) Czapki, 84) Obuwie, 85) Pilniki.

Warunki techniczne i ogólne warunki dostawy, jak również szematy deklaracji, mogą być przejrane codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych i galowych w lokalu Zarządu Towarzystwa (Warszawa, ulica Królewska № 35) w zwykłych biurowych godzinach.

Życzący podjąć się którejkolwiek z wyżej pomienionych dostaw, zechcą złożyć najpóźniej w dniu 14 (26) października na ręce Naczelnika kancelarii Zarządu opieczętowaną deklarację na odpowiednim blankiecie, z napisem na kopercie; Deklaracja na dostawę (tu wymienić przedmiot i № dostawy) dla drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej na rok 1892, wraz z kwitem kasy głównej Towarzystwa, lub kasy zarządu drogi w Radomiu na wniesioną kaucję, w wysokości wskazanej w warunkach dostawy.

Kaucje będą przyjmowane tylko do dnia 12 (24) października włącznie.

Deklaracje osób, które nie złożyły żądanej kaucji, lub nie podpisały warunków dostawy, rozpatrywane nie będą.

Rozpieczętowanie deklaracji nastąpi w dniu 16 (28) października 1891 r. o godz. 1-ej po południu, przy czym mogą być obecni pp-deklarujący się podjęcia dostaw.

Zarząd drogi zastrzega sobie swobodny wybór między deklarantami.

Warszawa, d. 23 września (5 października) 1891 roku.

(3262—1)

Jest do sprzedania garnitur mebli miękkich, konsola, lustra, 2 łózka, toaleta, komoda, szafa, biurko, sofa, stół jadalny, umywalnia, parawan i kwiaty. Wiadomość: ul. Długa, dom W. Kowalewskiego, mieszkanie A. Eljaszewicza. (562)

SZYBY

lagrowe, różnych wymiarów, podług cennika fabrycznego, sprzedaje

Adam Cybulski,

Skład szkła i porcelany, ul. Lubelska, wprost hotelu Rzymskiego. (564-1)

rzec owsa okoto

OGŁOSZENIE. Zarząd dr. żel. Iwangr.-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ross., podlegają sprzedaży przez publiczną licytację po upływie 3 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 22158/12092-3

| № frachtu | Data przybycia towaru | Stacja wysyłająca | Stacja odbierająca | Wysyłający | Odbiorca | Rodzaj towaru | Ilość sztuk | Waga | |
|-----------|-----------------------|-------------------|--------------------|----------------|------------------|-------------------|-------------|------|----|
| | | | | | | | | P. | F. |
| 18537 | 18 VII 91 | Kielce | Radom | Goldblum | Okaziciel d. fr. | Wino | 1 | 00 | 30 |
| 18530 | 18 " | " | " | Rutkowska | " | Szafa | 1 | 1 | 25 |
| 2778 | 13 VIII " | Warsz. W. W. | " | Aleksandrowicz | " | Świece woskowe | 1 | 5 | 15 |
| 79 | 29 VII " | Berdyczów | " | Wołownik | " | Bibułka | 1 | 3 | 00 |
| 80 | " | " | " | " | " | " | 1 | 3 | 00 |
| 1088 | 15 VIII " | Warszawa M. | " | Soberman | " | Wyroby skórzane | 1 | 1 | 25 |
| 1114 | 19 " | " | " | Mirowski | " | Maszynka | 1 | 00 | 32 |
| 1097 | 16 " | " | " | " | " | " | 1 | 00 | 23 |
| 1099 | 16 " | " | " | " | " | " | 1 | 00 | 23 |
| 14263 | 15 " | Warszawa N. | " | Łaks | " | Wyroby galanter. | 1 | 1 | 10 |
| 12921 | 22 VII " | " | " | Kaszowski | " | Wyroby rękodziel. | 1 | 1 | 10 |